Nr. 230. Kraków, Środa 7 Października 1896. Rocznik XV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicite A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze. ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye. wymienione w nagłówku dziennika.

„NOWE MODY“ zostaną znacznie powiększone, przybędą bowiem dwa dodatki:

1) Oprócz części literackiej w tekscie dołączany będzie do każdego numeru **„DODATEK LITERACKI“**, pod redakcyą znanej i na konkursie odznaczonej literatki, p. Daleckiej.

2) Co miesiąc dodawane będą **„Ubrania dla dzieci“**, objętości arkusza (z ilustracyami). Dodatek ten poświęcony będzie modom dziecinnym.

Mimo tego powiększenia cena prenumeracyjna **„Nowych Mód“** pozostaje t a s a m a, a prenumeratorzy *Nowej Reformy* mogą je nadal otrzymywać po cenie zniżonej, jak dotychczas, **1** złr. **20** ct. kwartalnie.

Kraków, 6 października.

Car stanął już na ziemi francuskiej: wczoraj zawinął do portu w Cherbourgu, gdzie odbył przegląd floty, dzisiaj witany będzie w Paryżu. W opinii ludności francuskiej, trzymanej od dłuższego już czasu w naprężeniu wieściami o przesadnym entuzyazmie i czołobitności, z jakiemi para carska witana i goszczona ma być w Paryżu, spostrzegać się daje pewne, przedwczesne znużenie, i nim do niedawna tak gorąco oczekiwany gość przybył do Francyi, nastąpił pewien przełom w sztucznie podtrzymywanych, chorobliwych zapałach dla cara.

Opinia publiczna we Francyi nie jest już dzisiaj tak jednomyślnie służalczą wobec północnego samowładcy; w samym Paryżu demonstrują socyaliści przeciw służalstwu wolnego ludu, przeciw uwielbianiu wcielonego despotyzmu. Coraz więcej znajduje się śmiałków, którzy otwierają ludności francuskiej oczy na całą potworność stosunku, jakim związała się Francya z caratem. Nie potrzeba być wieszczem, aby przewidzieć, że wizyta carska w Paryżu będzie punktem zwrotnym w niezdrowych zachwytach i umizgach republiki do caratu, że po wizycie carskiej nastąpi w opinii russofilskiej we Francyi p r z e s y t, zobojętnienie i znieczulenie pewne wobec idei, wśród wyjątkowych zrodzonej warunków, a podtrzymywanej nienawiścią i chęcią odwetu na Niemcach.

Czy widok ponurej, zasępionej twarzy młodego cara Mikołaja, czy sztywny ceremoniał samowładcy i jego dworu zadowoli wymarzone wyobrażenia Francuzów o uwielbianym ich przyjacielu — wątpić chyba należy. Car Mikołaj nie bez obawy przed przykremi niespodziankami wjeżdżać będzie do Paryża. Gdyby, mimo nadzwyczajnej czujności policyi, zdarzyła się jakaś nieprzewidziana demonstracya, o co nie trudno, — to zniknie cały efekt entuzyazmu, car wystraszony liczyć będzie godziny swego pobytu we Francyi i odetchnie swobodnie, gdy znajdzie się poza jej granicami.

Chciwa wrażeń ludność Paryża będzie mieć dzisiaj widowisko, o jakiem marzyła tak długo. Sam car, we własnej osobie, wraz ze swą małżonką będzie gościem prezydenta republiki, jeździć będzie po ulicach Paryża, którego mieszkaniec wznosić może wobec niego okrzyki radości, patrząc nań własnemi oczyma! Czegóż ta ludność może chcieć więcej? Więc z natury rzeczy zacznie się potem przeżuwanie odniesionych wrażeń, rozpatrywanie ich w świetle przedmiotowej krytyki, aż znowu inna idea polityczna, nowe bożyszcze pochłonie wrażliwość zmiennej opinii publicznej we Francyi. Im wcześniej to się stanie, tem lepiej dla niej; im doskonalszy, zdrowiej pomyślany będzie ten ideał nowy, tem większe będzie zniechęcenie do starego.

Dlatego przyjazd cara do Francyi może już w niedalekiej przyszłości zupełnie inne mieć skutki od tych, jakich w pierwszej chwili po nim się spodziewano. My, Polacy, nie po raz pierwszy doznawać musimy przykrych następstw chimerycznej opinii, sztucznych zachwytów Francyi dla wrogów naszego narodu. Za użyczoną naszym rozbitkom gościnę, za okazaną naszej narodowej sprawie sympatyę, płaciliśmy zawsze gotówką, bo krwią własną, przelaną na polach bitew, bo szczerem przywiązaniem do ludu, który torował przed wiekiem nowe drogi dla idei wolności, równouprawnienia i zbratania narodów. I nie po raz pierwszy doznajemy rozczarowania wobec dawnych przyjaciół, wyciągających rękę do tych, przeciw którym we wspólnych walczyliśmy szeregach. Niespodzianki przestają nas gniewać i oburzać, tracą bowiem swój charakter wobec przekonania, smutnem zdobytego doświadczeniem, że przygotowani być musimy na wszystko, a liczyć winniśmy jedynie na siły własne.

Więc z uśmiechem politowania patrzymy dzisiaj na tłumy Francuzów, wznoszące okrzyki *Vive le Tsar!* Nawet nie jesteśmy żądni powtórzenia się niespodzianki w okrzyku *Vive la Pologne!* Polska żyć będzie bez takiego *intermezzo* i pomimo znikczemnienia opinii publicznej we Francyi.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 5 października.

Z Koła polskiego.

(?) Na dzisiejszem posiedzeniu Koła wniósł pos. T r a c h t e n b e r g petycyę nauczycieli szkół gimnazyalnych w Kołomyi w sprawie regulacyi płac.

Pos. A b r a h a m o w i c z Eug. interpeluje prezydyum co do wniosku swego o kredycie dla rolników w Banku austro węgierskim. Przy ugodzie z bankiem trzeba było podnieść tę sprawę. Mowca prosi, aby prezes czuwał nad tem i wezwał wybraną w tym celu komisyę do energicznego działania.

Następnie pos. J a w o r s k i zdaje sprawę w kwestyi wniosku p. P a c a k a, aby komisya nietykalności zajęła się okólnikiem trybunału kasacyjnego co do mów poselskich i pociągnięcia posłów na świadków. Mowca żąda odesłania sprawy do komisyi dla nietykalności, w celu zbadania jej i zdania z niej sprawy w ciągu dni 14, jeżeliby komisya znalazła, że reskrypt narusza nietykalność. Komisya parlamentarna wnosi, aby za wnioskiem tym Koło głosowało.

Pos. A b r a h a m o w i c z Eug. sądzi, że Pacakowi chodzi także o to, czy posłowie mogą być pociągnięci do świadczenia przed sądem w sprawach karnych. Kwestya ze stanowiska prawnego jest trudna.

Koło uchwala głosować z a nagłością.

Koło przystępuje potem do obrad nad wnioskiem Kalteneggera i Adamka. P. S o k o ł o w s k i sprzeciwia się głosowaniu Koła za temi wnioskami, bo jest to wyrywanie jednej części z organicznej całości. Jeżeli reforma ustawy przemysłowej jest konieczna, to trzeba ją przeprowadzić gruntownie, a nie dorywczo, kawałkami. Wyjaśnia, że rząd nie chciał zwołać komisyi we wrześniu ze względu na to, że w Izbie nowela ta w sesyi jesiennej nie może być załatwiona.

Pos. C h r z a n o w s k i popiera wniosek Sokołowskiego, poczem rozpoczęła się poufna rozprawa w sprawie wniosku nagłego p. L e w a k o w s k i e g o.

Szkoły ludowe w Królestwie Polskiem.

W *Przeglądzie Wszechpolskim* zamieszczono wyczerpującą i zajmującą rozprawę p. t.: „Lud wiejski w Królestwie Kongresowem wobec rządu i jego usiłowań“. Z rozprawy przytaczamy następujące szczegóły, dotyczące rusyfikacyjnej działalności rządu na polu szkolnictwa ludowego:

Najczarniejszą stronę stosunków politycznych w Królestwie — pisze autor rozprawy — stanowi szkoła wogóle, a w szczególności szkoła ludowa. Ukaz z 1864 roku, pełen we wszystkiem obłudnych frazesów, między innemi organizując również szkołę ludową, oparł ją pozornie na zasadzie narodowościowej, usuwając z niej wszelką politykę. Wykłady miały się odbywać w języku większości mieszkańców wsi, a zatem wszędzie prawie po polsku; język rosyjski, historya i geografia Rosyi były przedmiotami obowiązkowemi; program nauk, wprawdzie nadzwyczaj szczupły wobec trzyletniego kursu, oczyszczony naturalnie z wszystkiego, coby miało związek z historyą lub geografią kraju własnego, pozwalał jednak, jako tako, nauczać dzieci przynajmniej czytania, pisania, rachunków, obok nauki języka rosyjskiego, który, ze względów praktycznych, mógł się ludowi niekiedy przydać.

Stan ten atoli trwał krótko. Już w roku 1873 zaprowadzono w szkołach ludowych, jako język wykładowy — rosyjski, oprócz religii, którą wolno wykładać po polsku. Język polski pozostawiono jako przedmiot, i to z warunkiem, że n a u k a p o l s k i e g o m a r o z p o c z y n a ć s i ę d o p i e r o n a k u r s i e d r u g i m, to znaczy, że uczeń, wstępujący do szkoły, musi zaczynać naukę czytania od rosyjskiego. Prawnie wykład religii mieli prowadzić księża, Apuchtin wszakże postarał się o niedopuszczenie księdza do szkoły, i dziś naukę religii prowadzi człowiek świecki — nauczyciel.

Dla nadzoru nad nauczycielami ustanowiono tak zw. d y r e k c y e n a u k o w e, których naczelnicy obowiązani są objeżdżać szkoły, kontrolować nauczycieli i postępy uczniów, wyznaczać kary dla opieszałych, nagrody dla gorliwych. Dyrektorem takim, oczywiście, może być tylko Rosyanin. Taki dyrektor jest bezwzględnym panem losu nauczyciela ludowego, któremu może bez apelacyi dać natychmiastową dymisyę.

Szkoła ludowa jest nadto pod stałym dozorem policyjnym, a żandarmi i strażnicy mają do niej wstęp wolny o każdej porze. Pomimo że posada nauczyciela wiejskiego jest tak niepewną, przykrą i licho płatną — od 100 do 250 rubli, z dodaniem mieszkania, opału i niekiedy kawałka ogrodu — kandydatów nigdy nie brak, gdyż, bądź co bądź, jest to kawałek chleba, a powtóre stanowisko nauczyciela ludowego uwalnia od wojska. To też szkoły nauczycielskie, czyli seminarya, z a w s z e s ą p e ł n e.

Do niedawna dopuszczano na posady nauczycieli ludowych skończone gimnazyalistki, dziś dyrekcye obsadzają szkoły przeważnie „swoimi ludźmi“, t. j. wychowańcami seminaryów. Jaki zaś duch panuje w seminaryach, łatwo domyśleć się, choćby z tego, że nauczycielami w nich są wyłącznie Rosyanie, i to wypróbowani „działacze“, przejęci do fanatyzmu swą misyą rosyjską, za którą zresztą spodziewać się mogą zawsze *powyszenija*. Działalność ich jest tem szkodliwszą, że seminarya są zakładami zamkniętemi. To też przynoszą nam one niewątpliwie wiele szkody, wypuszczając często młodzież ogłupioną, przerażoną niemal potęgą Rosyi, o której przez 6 lat jej opowiadano, przeniknięta duchem urzędniczej karyery, a — co gorsza,— zdemoralizowaną tak, że za pieniądze gotowa na wszelkie łotrostwa. Dodajmy, że młodzież tę stanowią najczęściej synowie włościan, którym trudno przeciwdziałać w domu rządowej tresurze swoich synków.

Jednakowoż i tutaj w czasach ostatnich następuje zwrot ku lepszemu; wśród samych seminarzystów zjawia się młodzież z poczuciem obowiązków obywatelskich, umiejąca opierać się demoralizującemu wpływowi swych przewodników. Nie tu miejsce na szersze traktowanie tej ważnej sprawy, zwracamy wszakże uwagę społeczeństwa na seminarya nauczycielskie: z nich bowiem Apuchtiny zrobili gniazda zepsucia politycznego, co dobra wola i praca nasza powinna umieć paraliżować.

Rozumie się, że nietylko poczucie obywatelskie, ale i poziom wykształcenia nauczyciela szkoły ludowej jest zazwyczaj bardzo niski: tylko historyę Rosyi każdy z nich zna dobrze. P o p o l s k u ż a d e n p r a w i e p i s a ć b e z b ł ę d ó w n i e u m i e. Dodajmy do tego, że w okolicach rusińskich i mięszanych nauczycielami mogą być wyłącznie Rosyanie, a do wielu polskich wsi przysyłają seminarzystów Litwinów, zazwyczaj nie umiejących wiele po polsku.

Smutną, a jednak w wielu razach usprawiedliwioną opinię wyrobiły sobie u nas nauczycielki ludowe; tam szczególniej, gdzie w sąsiedztwie stoi wojsko, gdzie znajduje się forteca — taka panna ze szkoły bywa często bliską przyjaciółką pp. oficerów, których jawnie przyjmuje w domu. To są typy nikczemne, ale wskutek złej opinii nie tyle jeszcze szkodliwe. Gorszemi są te biedne, zahukane istoty, dla których posada nauczycielki stanowi jedyną deskę zbawienia, jedyny środek utrzymania starej matki, siostry, rodzeństwa.... Taka nauczycielka jest najpowolniejszem narzędziem w ręku rządu, spełniającem z zaparciem się i bezwzględną sumiennością najnikczemniejsze „sekretne“ i ustne rozporządzenia dyrektora.

Na tem tle, przeważnie czarnem, jaśnieją jednak tu i owdzie pełne poświęcenia postacie, które pomimo wszystkich trudności, pomimo grożącego im niebezpieczeństwa nie wahają się poświęcać ciężkiej pracy w szkole ludowej — i spełniając pozornie urzędowy obowiązek, umieją nietylko nie dopuszczać zepsucia, lecz sieją dokoła najpiękniejsze ziarna miłości kraju!

Śmiesznem byłoby pytać, czy szkoła ludowa w Królestwie, zwana w niektórych dyrekcyach *russkoje naczalnoje uczíliszcze*, spełnia swoje zadanie cywilizacyjne. Za wyłączeniem rzadkich stosunkowo wypadków, gdzie nauczyciel jest człowiekiem sumiennym i uczciwym, starającym się o własny rozwój i prawdziwe wykształcenie dzieci — poza tem jest to tylko szkoła lichej ruszczyzny, politycznego bałamuctwa i fałszu. Do pomocy nauczycielowi w demoralizowaniu ludu przy każdej szkole założono biblioteczki z książek, przeznaczonych dla nauczycieli i chłopców: pod koniec roku szkolnego dyrekcya przysyła książeczki rosyjskie na nagrody dla uczniów, każe prenumerować nauczycielowi gazety rosyjskie (*Swiet. Niwę.* wychodzącą w Warszawie *Biesiedę* i t. p.).

Oczywiście, w bibliotece szkolnej są przeważnie książki historyczne rosyjskie: historya „Domu Romanowów“ z bardzo pięknemi portretami, nieco dziełek pedagogicznych rosyjskich, z polskich zaś: „Głos z ludu o kwestyi polskiej“, „Gawędy starego Macieja“, „Pobyt Najj. Państwa w Skierniewicach“, opisy koronacyi i t. p. dziełka gadzinowe, plwające na Polskę, na jej przeszłość, zwalczające i zohydzające wszelkie narodowe tendencye, prawdziwe katechizmy moskalofilstwa i carosławia. Dziwna rzecz, iż dzisiejsi projektodawcy bibliotek rządowych przy szkołach ludowych nie wiedzą o tem, że biblioteki w ich duchu istnieją wszędzie już od lat trzydziestu i od lat trzydziestu najmniejszego nie wywierają wpływu. Lud nasz książek rosyjskich nie czyta i dobrze ich nie rozumie, a na polskich, redagowanych w duchu *Warszawskiego Dniewnika* i Apuchtina, poznaje się od razu. Ileż to ja sam widziałem w Siedleckiem i Lubelskiem „Gawęd starego Macieja“ spalonych przez naszych włościan! Tysiące tego idzie rokrocznie darmo pomiędzy lud, rozsyłane za pośrednictwem szkół i kancelaryj gminnych, a trudno znaleść chatę, gdzieby z podobną książką można było się spotkać.

Lud nasz rozumie dobrze, czem jest obecna szkoła ludowa i bardzo niechętnie dzieci do niej posyła. Rzadko kiedy się zdarza, aby do szkoły uczęszczało więcej nad kilkanaścioro dziatwy; dziewcząt prawie nie bywa w szkołach, gdyż, jak mówią rodzice: „chłopakowi to się jeszcze ruski przyda, czy w wojsku, czy papier z gminy odczytać, ale dziewczynie na co to?“

Z całą sumiennością można powiedzieć, że większa część naszych szkółek ludowych, a jest ich w ogóle bardzo mało, bo 2.200 na 9½ milionów mieszkańców, jest dla ludności zbytecznym ciężarem i to ciężarem wysoce szkodliwym dla sprawy narodowej. Lud pojmuje to instynktownie, broniąc się od zakładania nowych szkół, nie posyłając dzieci do istniejących, pomimo płacenia składki, wreszcie zastępując lichą szkołę rządową samokształceniem się tak szybkiem, tak energicznem, jakie mało gdzie napotkać można.

Car we Francyi.

Car Mikołaj i jego małżonka od wczoraj znajdują się na ziemi francuskiej. Carstwo wylądowali w Cherbourgu wczoraj o godz. 3 po południu.

Eskadra francuska wypłynęła wczesnym rankiem na powitanie cara rosyjskiego pod dowództwem admirała G e r v a i s. Prawie równocześnie okręty rosyjskie w towarzystwie eskadry angielskiej opuściły Portsmouth. Pożegnanie w Portsmouth miało poważny charakter. Ks. Connaught odprowadził jacht carski na pokładzie szalupy parowej aż poza obręb portu angielskiego. Pierwszy lord admiralicyi G o s c h e n znajdował się na pokładzie jednego ze statków wojennych, które odprowadziły „Gwiazdę Polarną“ do połowy kanału La Manche. Cała eskadra angielska składała się z 20 okrętów wojennych i 12 łodzi torpedowych.

Kiedy francuska eskadra dopłynęła do połowy kanału, eskadra angielska powróciła do angielskich brzegów. Rosyjskie jachty ustawiły się pośrodku francuskich okrętów, których załoga oddała przepisane honory. Eskadra dała 101

ZŁOTE SERCE.

Napisał **Flagy.**

(P r z e k ł a d z f r a n c u s k i e g o)

49 (Ciąg dalszy.)

Nic nie mogło być dla Geraldiny bardziej nieprzyjemnego, jak ta uwaga, którą zrobiła już i jej matka. Jej prawy charakter nie nadawał się do tego, żeby miała udawać uczucie, jakiego dostojny jej narzeczony wcale w niej nie wzbudzał; nie łatwo zresztą byłoby w to uwierzyć, iżby stary książę, któremu zawróciła głowę, mógł i jej głowę zawrócić.

— Zdaje mi się, że trzeba przedewszystkiem myśleć o poważnych korzyściach, otóż te, które ja osiągam, są wielkie i niespodziewane.

— Tem lepiej, moja droga, jeżeli niczego nie brakuje do twojego szczęścia. Sama tylko możesz to ocenić.

— Opuścić was wszystkich, to dla mnie wielki smutek; gdyby nie ten jeden cień, niczegobym więcej nie pragnęła. Ale będę przyjeżdżała często i często przywozić mamie będę Renégo.

Margrabina podniosła się gwałtownie.

— Chcesz więc go zabrać ze sobą? — zawołała.

— Ależ... naturalnie.

— Tam go każesz wychowywać? Mój wnuk będzie wzrastał pomiędzy „nimi“.

— Nie mogę przecież rozłączyć się z nim.

Margrabina stłumiła objawy budzącego się w niej gniewu i umilkła na chwilę, żeby zapanować nad sobą. Potem, z niezmiernym spokojem, rzekła:

— Nie masz prawa zmuszać do zmiany narodowości spadkobiercy starego nazwiska, ostatniego potomka rodu francuskiego.

— Ależ on nie zmieni narodowości; zostanie Francuzem, a ja mam prawo zatrzymać przy sobie mego syna do jego pełnoletności.

— Prawo pozwala ci na to, ale honor zabrania ci tego.

Tyle było powagi w spojrzeniu i głosie margrabiny-majoratki de Pontchartrain, że „mała Lacoste“ zmięszała się cokolwiek.

Dwie kobiety, które przez dziesięć lat były dla siebie wzajemnie uprzejme i nie wyrzekły do siebie ani jednego szorstkiego słowa, mierzyły się teraz wzrokiem, jak nieprzyjaciółki, gotowe do walki. Dzieliła je już granica francuska.

Margrabina zaczęła jednakże w tonie łagodniejszym:

— Syn twój, wychowany za granicą, straciłby nasze upodobania, nawyknienia, nasze zapatrywania, a co gorsza jeszcze, straciłby miłość i szacunek dla własnego kraju.

— Ależ on będzie nadal pozostawał pod kierunkiem księdza Sylwestra, który nie odmówi mi tego i pojedzie z nami.

— Ksiądz Sylwester nie może go ani izolować, ani uchronić od wpływu obcych opinij i obyczajów. Dziesięcioletni chłopiec, wychowujący się za granicą, staje się obcym dla własnego kraju, cudzoziemcem prawie, i przeciwko temu właśnie protestuję z całą siłą. Nie mam prawa wydrzeć ci twego dziecka, bo godną jesteś korzystać z przywilejów, przysługujących matce; ale wierz mi, że jeżeli to uczynisz, szacunek, jaki zdobyłaś w naszem społeczeństwie, rozleci się, jak domek z kart.

W tej samej chwili gwałtowne pchnięcie wstrząsnęło drzwiami, które natychmiast się otworzyły, i René, zadyszany, wpadł do pokoju babki, żeby jej opowiedzieć, że sznurek od latawca mu się przerwał, i latawiec uleciał tak wysoko, wysoko, i tak daleko, że zupełnie gdzieś zaginął.

Zaledwie wstrzymywał łzy.

— Żałujesz twego latawca? — zapytała margrabina.

— O, tak, babciu.

— Dadzą ci inny, a mnie nie dadzą drugiego wnuka, i zginiesz mi daleko, jak tobie zginął latawiec.

— Co to ma znaczyć, babciu?

Pani de Pontchartrain zwróciła się do synowej.

— Pozwalasz mi powiedzieć mu... czy też sama mu powiesz?

— Owszem, niechaj mu mama powie.

— Moje dziecko — mówiła margrabina, — kiedy kobieta traci męża w tak młodym wieku, jak twoja mama straciła twego ojca, to prawie zawsze po kilku latach wychodzi powtórnie za mąż. Twoja matka nie uczyniła tego, gdyż chciała się poświęcić zupełnie tobie, dopóki byłeś mały i potrzebowałeś każdej chwili jej opieki; powinieneś być jej za to wdzięczny. Ale wkrótce będziesz miał już dziesięć lat....

— I mama chce wyjść za mąż?... Nie trzeba tylu ostrożności, żeby mi to powiedzieć... To mi sprawia przyjemność.

— To ci sprawia przyjemność???

— Tak; bo kocham bardzo wuja Adalberta, a tym sposobem on z nami zostanie.

— Ależ... twoja mama wychodzi nie za wuja Adalberta.

— Za kogóż więc, mówcie?

— Za wielkiego księcia Koenigsberg.

— To żarty; straszycie mnie tylko... Wiem dobrze, że to niemożebne.

— Niemożebne! Dlaczego? — zapytała łagodnie Geraldina.

— Bo nie jest Francuzem, u licha!

Pani de Pontchartrain mimowoli rzuciła tryumfujące spojrzenie na swą synowę. Ale spojrzenie to nie zraziło jej, lecz owszem, powróciło jej zwykłą jej stanowczość.

— Wszak twoja kuzyna Elżbieta de Dramar wyszła za lorda Clawendona — odezwała się do syna.

— Nie najlepszy to jej czyn — odpowiedział René, — a zresztą tamten był przynajmniej Anglikiem.

— Zdawało mi się, że lubiłeś wielkiego księcia?

— Lubiłem jeździć jego ładnym okrętem; bawiło mnie także, że przyjmujemy u siebie wielkiego księcia.

— A więc będzie ci przyjemnie także pojechać do niego.

— Nie pojadę do niego.

— Musisz jednak pojechać ze mną.

— Nie; zostanę tutaj.

Geraldina nic nie odpowiedziała. Jej syn okazywał silną wolę i stanowczość, podobnie jak ona sama.

Stara margrabina rozumiała dobrze, że w tej walce pomiędzy matką a synem, jej rola powinna być milcząca, i nie wymówiła ani jednego słowa, a nawet ani razu nie pocałowała René'go, który rozpaczliwie do niej się garnął.

— Nie rozumiesz — mówiła Geraldina, — że w kraju, w którym ja będę panującą, ty będziesz także miał pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi dziećmi.

— Nie mam ochoty wywyższać się, i tak czuję się dość wysoko.

Mówiąc to, wyprostował się, i śmiało patrzył w oczy matce.

— Będziesz w pałacu wielkoksiążęcym otoczony strażą, oficerami.

— No, i cóż z tego?

— Staniesz się synem panującego...

— Jego synem przybranym tylko, a ma on dosyć swoich własnych synów, jak mi opowiadał... Nie potrzebuje mnie wcale, i ja go nie potrzebuję.

— Tylu innych na twojem miejscu czułoby się szczęśliwymi i dumnymi.

— Nie byłoby z czego. Byłbym tam tylko poddanym moich braci, a tutaj jestem panem.

(C. d. n.).

salw armatnich. Gdy carski jacht przepływał obok statków francuskich, kapela każdego z nich intonowała rosyjski hymn narodowy, a załoga wznosiła entuzyastyczne okrzyki: „hurra!“ Car Mikołaj, stojąc na komendanckim pomoście, dziękował salutując po wojskowemu.

Rosyjskie jachty wpłynęły do portu cherbourgskiego, pomimo deszczu i niepogody, o godzinie 1 minut 45. Skoro ukazały się jachty rosyjskie na czele francuskiej eskadry, baterye portowe dały salwy powitalne, na które odpowiedziały salwy z okrętów. Prezydent Faure w otoczeniu urzędowych osobistości oczekiwał tymczasem przyjazdu cara w arsenale.

Przyjęcie cara miało charater wielkiej serdeczności. „Gwiazda Polarna“ zarzuciła kotwicę przed arselałem o godz. 2 min. 30. Na końcu pomostu powitał cara i carową prezydent Faure i prezydenci obu Izb parlamentu Loubet i Brisson. Carowa była w skromnej sukni, car w mundurze kapitana okrętowego z wielką wstęgą legii honorowej. Faure pocałował carową w rękę i podał rękę carowi, którą tenże serdecznie uścisnął, odpowiadając na przemowę kilku słowami po francusku. Faure przedstawił Loubeta i Brissona, a później prezydenta ministrów Meline'a.

Para carska udała się następnie z Faurem do osobnego salonu, a po kwadransie wszyscy wsiedli na pokład statku „Elau“, dla odbycia rewii floty. Carowa była cokolwiek znużona podróżą, ale pomimo tego na zapytanie prezydenta Faure'a oświadczyła, że chce uczestniczyć w przeglądzie floty.

Gdy carstwo udali się na pokład „Elau“, zagrzmiało 31 salw armatnich, poczem defilowały szeregami okręty eskadry, a załogi wszystkich okrętów wznosiły okrzyki: „hurra!“ głusząc prawie wystrzały armatnie. Eskadra składała się z 22 okrętów wojennych; były to najpiękniejsze i najlepsze okręty floty francuskiej; wszystkie były pięknie przyozdobione. Wszystkie okręty wykonywały ruchy z wielką precyzyą. Car rozmawiał krótką chwilę z admirałem Presmenilem, a dłużej i kilkakrotnie z Loubetem i Brissonem.

O godzinie pół do siódmej odbył się obiad w magazynie arsenału, który przekształcono w pięknie ozdobione sale przyjęć. W wielkiej hali magazynu, pokrytej dachem szklanym, urządzono trzy salony. Salon główny obity jedwabną, purpurową materyą, ozdobiony posągami, oraz portretami carowej Katarzyny i cara Aleksandra III. W głębi flagi rosyjskie i francuskie. Sala jadalna obita zielonym jedwabiem, przystrojona dawnemi trofeami marynarki i działami. W sali ustawiono trzy stoły: stół honorowy na podwyższeniu, na szesnaście nakryć z trzema wspaniałemi krzesłami Louis XIV dla cara, carowej i prezydenta; dwa inne stoły po trzydzieści nakryć dla świty i gości. Na ścianie umieszczono miecz Karola Wielkiego. Trzecią „salę dyplomatów“ przyozdobiono gobelinami z pałacu Elizejskiego. W pobliżu arsenału wzniesiono bramę tryumfalną, będącą dokładnem naśladowaniem portalu grecko-prawosławnej cerkwi.

Podczas obiadu w arsenale prezydent Faure wzniósł toast na cześć carskiej pary, wyrażając carskiej rodzinie w imieniu narodu życzenia pełnego chwały panowania i szczęścia Rosyi. Następnie oświadczył prezydent, iż przyjęcie, które naród francuski carstwu gotuje, okaże szczerość przyjaźni Francyi dla cara. W końcu Faure przypomniał liczne objawy sympatyi, okazane marynarce francuskiej, podczas uroczystości w Kronsztadzie i Tulonie.

Odpowiedź cara Mikołaja na toast prezydenta Faure'a brzmiała serdecznie:

„Bardzo jestem wzruszony sympatycznem przyjęciem w Cherbourgu. Zgromadzona eskadra, jakoteż admiralski statek „Hoche“, wzbudziły we mnie pełny podziw. Podnoszę kielich na cześć floty francuskiej i dzielnych marynarzy, a zarazem dziękuję za wyrażone dopiero co przez pana prezydenta życzenia“.

Przy odjeździe do Paryża Faure odprowadził carską parę aż do wagonu i pocałował carową w rękę. Pociąg ruszył w drogę przy odgłosie 101 salw armatnich.

W Paryżu tymczasem odbywają się gorączkowo ostatnie przygotowania na przyjęcie carskiej pary. Improwizowany dworzec w Lasku Bulońskim wspaniale przyozdobiony. Urządzono tam milutki salonik, pysznie umeblowany dla carowej, gdzie po przyjeździe będzie mogła kilka minut wypocząć. Cała stolica także wspaniale udekorowana, zwłaszcza ulice, przez które car ma przejeżdżać; ale robotnicze dzielnice zachowują się wobec przyjazdu cara częścią obojętnie, częścią nawet niechętnie. Policya będzie musiała bacznie czuwać, żeby nie dopuścić do jakich nieprzyjaznych dla cara demonstracyj. Podczas przejazdu cara szpaler policyi zwrócony będzie twarzą do publiczności.

Blanquiści i rewolucyjni socyaliści odbyli antirosyjskie meetingi, na których wygłaszano mowy przeciwko despotyzmowi. Jeden z mowców Ebers wyraził się, że car Mikołaj przybywa do Francyi, żeby wyszpiegować proletaryat, a potem zawrzeć przymierze z monarchami dla zwalczenia socyalizmu. *Figaro* protestuje przeciwko tym manifestacyom socyalistów.

Car posłał zaproszenia do ks. Aumale i księżnej Matyldy na obiad, który odbędzie się w ambasadzie rosyjskiej.

Arcybiskup paryski kardynał Richard wydał list pasterski, w którym zanosi do Boga modły za cara i prosi, by Bóg błogosławił przymierze rosyjskiego narodu z francuskim dla dobra powszechnego pokoju. Kardynał wspomina w tym liście także o dążeniach papieża Leona XIII do zjednoczenia kościołów.

Juliusz Gregr.

Narodni Listy wyszły w żałobnej obwódce; Juliusz Gregr, założyciel, a do niedawna naczelny redaktor i wydawca najpoczytniejszego dzisiaj organu opinii narodowej czeskiej, umarł w 65 roku życia. Pomnikiem działalności tego dzielnego publicysty zostanie po wszystkie czasy odrodzenie polityczne narodu, ten zapał dla sprawy czeskiej, jaki obudził i utrzymał w szerokich masach dziennik przez Juliusza Gregra wydawany.

Juliusz Gregr był bezsprzecznie jednym z najdzielniejszych pionierów idei młodoczeskiej. Dwaj bracia Gregrowie podzielili się rolami: Edward działał jako mąż stanu, parlamentarzysta; Juliusz redagował dziennik, mniej pewnym czując się na widowni politycznej.

Juliusz Gregr urodził się 29 grudnia 1831 r. w Brezhradzie pod Königraetzem i kończył studya w uniwersytecie praskim. Był on bratem wzmiankowanego już posła młodoczeskiego, dra Edwarda Gregra, z którym wspólnie brał udział w agitacyi i politycznem przywództwie stronnictwa młodoczeskiego. Tym sposobem rosło stronnictwo to w siły, a usunąwszy stronnictwo staroczeskie z politycznej widowni, zawładnęło wreszcie całemi Czechami. Jako główny środek ku temu służył założony przez Juliusza Gregra i kilku przywódców czeskich organ stronnictwa, *Narodni Listy*, których pierwszy numer ukazał się 1 stycznia 1861. Gregr rozpoczął natychmiast zażartą kampanię przeciw ministerstwu Schmerlinga i stronnictwu konstytucyjnemu, popierając z całą energią prawnopaństwową federalistyczną ideę państwową, i walcząc równocześnie przeciwko żywiołowi niemieckiemu. Obaj bracia Gregrowie działali przez pewien czas wspólnie. Juliusz Gregr, jako redaktor *Narodnich Listów*, wszedł niebawem w konflikt z władzami prasowemi; w 1862 skazano go na 10-miesięczne więzienie za przekroczenie prasowe. To otoczyło go w oczach Czechów aureolą męczennika narodowego. Gdy dla odbycia kary jechał w otwartym powozie przez ulice, urządzono mu entuzyastyczne owacye, a gdy 27 sierpnia 1863 roku wyszedł z więzienia, przyjęto go bardzo uroczyście. Wszystkie fazy walki narodowej w Czechach przebył Gregr od tego czasu. Znaną jest rzeczą, jaki agitacyjny wpływ wywierały pod jego redakcyą *Narodni Listy* na całą ludność czeską. Wszystkie demonstracye i agitacye, wszystkie składki na cele narodowe miały źródło w redakcyi *Narodnich Listów*, przed której oknami często zgromadzali się demonstranci, a skąd wydawano *mots d'ordre* w ciężkich chwilach.

Przez długi czas nie chciał Juliusz Gregr przyjąć wyboru na posła do Sejmu krajowego, gdyż wolał kierować polityką młodoczeską z pokoju redakcyjnego. Był on rzeczywiście więcej mistrzem pióra, niż słowa. Dopiero w r. 1877, gdy Młodoczesi wstąpili znowu do Sejmu, dał się Juliusz Gregr skłonić do przyjęcia mandatu poselskiego. Juliusz Gregr reprezentował liberalny, w kilku kwestyach radykalny kierunek polityki czeskiej; chciał on uwolnić naród czeski od wpływu szlachty i kleru i popierał wśród ludu czeskiego tak zwany „husycki“ kierunek, który znalazł w organie młodoczeskim gorliwego zwolennika. Także wzrastającą niechęć ku Niemcom skutecznie zasilał Juliusz Gregr w swym organie.

Do Rady państwa wybrano Gregra kilkakrotnie; ale dopiero z wstąpieniem Młodoczechów do reprezentacyi państwa użył on swego mandatu na czas krótki. W jesieni 1879 roku wstąpił Gregr do Izby poselskiej, a 26 grudnia roku 1880 złożył mandat. Izba poselska nie wabiła go, również jak Sejm krajowy, gdzie uważano go jednakże za autora przeważnej części wniesionych ze strony młodoczeskiej projektów adresu i wniosków prawno-państwowych.

Wobec rokowań ugodowych za rządów hr. Taaffego zajął on tak w *Narodnich Listach*, jak w Sejmie wrogie stanowisko. Opowiadał na posiedzeniu Sejmu krajowego dnia 2 czerwca 1890 roku bez najmniejszego skrupułu, jak hr. Taaffe usiłował rozpocząć rokowania z Młodoczechami, zaznaczając, że stronnictwo to odrzuciło propozycyę wstąpienia w służbę rządu, jak to uczynili Staroczesi. Na ten czas przypada zupełne zerwanie stosunków między Młodo- a Staroczechami, a za sprawcę tego kroku uważano powszechnie Juliusza Gregra. Podczas gdy Edward Gregr prowadził tę walkę po wsiach, na zgromadzeniach i wiecach ludowych, trzymał się Juliusz Gregr więcej na uboczu i walczył w swoim organie, dopóki nie rozbił reprezentacyi Staroczechów w Radzie państwa i nie zmniejszył ich wpływu w Sejmie krajowym.

W ostatnich latach życia nie domagał Gregr na zdrowiu. We własnem stronnictwie miał on do walczenia z wielu przeciwnościami, zazdroszczono mu bowiem wpływu, jaki wywierał przez swój dziennik na naród czeski. Okoliczność ta i coraz silniejsze cierpienia fizyczne zmusiły go do wystąpienia z Sejmu, a w ostatnich latach do zaniechania kierownictwa *Narodnich Listów*. Od tego czasu usunął się zupełnie z areny politycznej. Umarł w nocy z soboty na niedzielę w Dol pod Pragą. Pogrzeb odbędzie się jutro w Pradze.

Przegląd polityczny.

Kraków, 6 października.

Z Wiednia nadchodzą wiadomości o zamierzonem rozwiązaniu Rady państwa. *Słowo Polskie* otrzymuje, jak twierdzi, z wiarogodnego źródła z Wiednia wiadomość, że jeśli do 15 bm. nie objawi się w komisyi budżetowej przychylne dla budżetu usposobienie, to Rada państwa będzie w owym czasie rozwiązaną.

Fremdenblatt donosi, że projekt ustawy o podwyższeniu płac urzędników przedłożonym będzie Izbie jeszcze przed dyskusyą budżetową.

Wiener Ztg ogłasza rozporządzenie ministeryalne, dotyczące dodatkowych przepisów w wykonaniu patentu o noszeniu broni, oraz okólnik ministra oświaty do dziekanatów prawniczych w sprawie instrukcyi o państwowych egzaminach prawniczych.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej odpowie prawdopodobnie hr Badeni na interpelacyę Koła polskiego w sprawie nadużyć starostów w Galicyi. Ciekawą będzie rzeczą, co stanie się z naglącym wnioskiem Lewakowskiego w tej samej sprawie wniesionym. Rząd poradzi sobie prawdopodobnie w ten sposób, że prezydent ministrów odpowie równocześnie na zarzuty podniesione w interpelacyi Koła polskiego i we wniosku Lewakowskiego, a równocześnie złoży pewne oświadczenia, które uczynią zadość żądaniom wniosku Lewakowskiego. W ten sposób, wedle naszego domysłu, będzie chciał rząd udaremnić nagłość wiosku Lewakowskiego, który, bądź co bądź, jest dla niego bardzo niemiłym zarówno ze względu na treść, jak ze względu na opozycyjnych posłów, którzy go podpisali.

Z zaboru pruskiego.

Czytamy w *Dzien. Pozn.*:

Nie dość było rządowi pruskiemu wszystkich antipolskich praw, ukutych i obliczonych na zagładę naszej narodowości, rząd ten musiał postarać się jeszcze i o to, aby rekruci polscy nie pozostali w swoich rodzinnych stronach, dlatego wysyłani bywają od kilku lat do niemieckich prowincyj, gdzie widocznie mają się zgermanizować. Wymiana rekrutów odbywać się będzie również i w tym roku, i to na mocy rozkazu gabinetowego z lntego roku bieżącego. Rekruci polscy z Księstwa Poznańskiego, Śląska, a prawdopodobnie także z Prus zachodnich, „władający wyłącznie lub przeważnie językiem polskim,“ (!) wysłani zostaną do pułków, załogujących w czysto niemieckich prowincyach, podczas kiedy rekruci z tamtych okolic przydzieleni zostaną do pułków, załogujących w Księstwie i na Śląsku. Z V korp. armii wysłanych zostanie 90 polskich rekrutów do IX korpusu meklembursko-szlezwisko-holsztyńskiego — natomiast taka sama liczba rekrutów z IX korpusu przydzieloną będzie do V poznańskiego korpusu armii. Dalej po 125 rekrutów z IX korpusu otrzymają pułki VI śląskiego korpusu, załogujące w Koźlu i Opolu — w zamian za co 250 polskich rekrutów wysłanych zostanie do IX korpusu a mianowicie do pułków, załogujących w Altonie, Bremie, Stade, Hamburgu, Lubece, Szlezwigu, Hadersleben, Rendsburgu, Kielu, Flensburgu i Sonderburgu.

Charakterystycznym jest w całej tej procedurze fakt, że podczas, kiedy 250 rekrutów niemieckich umieszczonych zostanie w dwóch tylko pułkach śląskich, to przeciwnie, 250 rekrutów polskich rozlokowanych będzie aż w jedenastu pułkach czysto niemieckich. — Fakt ten przemawia sam za siebie bardzo dobitnie i wskazuje jasno, o co rządowi chodzi. Czy rząd przez takie rozproszenie rekrutów polskich zamyśla ich czemprędzej zgermanizować i przekształcić na Niemców? Nie da się zaprzeczyć, że służba wojskowa ujemnie wpływa pod względem narodowym na Polaków, mianowicie ze stanu włościańskiego, ale niemniej jest faktem, że żołnierze ci po ukończeniu wojskowości, powróciwszy do domu, w krótkim czasie stają się tak samo dobrymi Polakami, jakimi byli przed wojskowością. Rząd, jeśli ma na celu germanizacyę, na wysyłce rekrutów polskich w dalekie niemieckie strony zgoła nic nie zyskuje, natomiast zniechęca sobie tych ludzi przez to, że ci, chcąc odwiedzić swoje rodziny, narażać się muszą na wielkie wydatki, na które ich nie stać. Stąd pochodzi, że większa część tych młodzieńców przez cały czas służby wojskowej nie ma sposobności oglądać swoich najbliższych. Niechby rząd nad tem zechciał się zastanowić i zmienił nie prowadzącą do niczego, a krzywdzącą bardzo żołnierzy Polaków taktykę!

Z Turcyi.

W Macedonii ogłoszono odezwę sułtana, wzywającą chrześcijan, aby zachowywali się spokojnie i nie popierali burzycieli spokoju, którzy przybywają z Grecyi. Odezwa zaznacza w końcu, iż wyznaczona na ten cel komisya zajmuje się już wypracowaniem reform.

Wymiany jeńców, jaką zaproponował Brouphas, znany dowódca powstańców macedońskich, rząd turecki nie przyjął, a natomiast wysłał silny oddział wojska, celem ścigania powstańców. Brouphas postanowił podobno zabić jeńców, jeżeli zajdzie tego potrzeba.

Z Kandyi donoszą, iż położenie w mieście, jakoteż w głębi wyspy Krety, budzi zawsze jeszcze poważne obawy. Turcy nie mogą i nie chcą opuścić miasta, albowiem obawiają się gwałtów ze strony chrześcijan. Skutkiem tego żądają, celem umożliwienia powrotu do miejsc rodzinnych, nietylko pieniędzy, lecz także ochrony wojskowej, czego im jednakże dotąd nie przyznano jeszcze. Skutkiem tego nie opuścili miasta, gdzie też panuje niebezpieczne przeludnienie. Są tam małe domy, w których mieszka po 15 rodzin, a nadto powracają codziennie nowe gromady, chroniące się przed chrześcijanami.

Wobec pogłosek, rozszerzanych przez pewną część prasy europejskiej, jakoby w Konstantynopolu groziło niebezpieczeństwo obcokrajowcom, zapewnia pewne urzędowe źródło tureckie stanowczo, iż dzięki poczynionym przez władze odkryciom licznych bomb i t. d., aresztowaniu indywiduów, u których je znaleziono, oraz wydalaniu podejrzanych żywiołów, położenie w Konstantynopolu przybiera z dniem każdym coraz spokojniejszy charakter.

Także pochodzące z Aten wiadomości o rzekomych nadużyciach, jakich dopuścić się miało wojsko tureckie w wilajetach Monastir i Saloniki, są tendencyjnie fałszywe.

Uczniowie Malthusa.

Niezwykłem było przeznaczenie Malthusa. Nie ma ekonomisty, którego nazwisko byłoby więcej dyskredytowane, a zasady szerzej stosowane w praktyce. Jego uczniowie wyrzekają się go, rozpowszechniając jednocześnie jego zasady.

Można bez trudności wytłómaczyć sobie wrzawę, wywołaną uczynionem przez niego odkryciem. Najłatwiej zwrócić uwagę, nadając jakiemuś paradoksowi jaskrawy wygląd formuły algebraicznej. Najwymowniejszemi wyroczniami są te, które przed oczami profanów palą sztuczne ognie cyfr. W myśl prawa, głoszonego przez sławnego ekonomistę angielskiego, ludność danego kraju wzrasta w stosunku geometrycznym, podczas gdy w tymże czasie środki pożywienia, jakich ów kraj dostarczyć może, wzrastają tylko w stosunku arytmetycznym.

Liczbę mieszkańców n. p. będą kolejno wyobrażały cyfry: 2, 4, 8, 16, 32 i t. d., w tymże czasie liczbę kilogramów żywności, których ziemia dostarczyć może, reprezentować będą cyfry: 2, 4, 6, 8, 10 i t. d. Innemi słowy, przypuszczając, iż ludność danego kraju powiększa się dwa razy w ciągu lat dwudziestu pięciu, terytoryum, liczące obecnie dwa miliony mieszkańców i dostarczające im dwu miliardów kilogramów żywności, posiadałoby po upływie stulecia 32 milionów mieszkańców, lecz nie mogłoby dostarczyć im więcej niż dziesięciu miliardów kilogramów żywności. Wskutek tego łatwo byłoby obliczyć, kiedy ludność, nieustannie wzrastając liczebnie, byłaby skazaną na śmierć głodową.

Niepodobna sobie wyobrazić, jakie straszne następstwa mogłoby sprowadzić to prawo, wylęgłe w mózgu Malthusa. Wiadomo, że od początku wieku ludność Stanów Zjednoczonych podwaja się co lat dwadzieścia pięć. Według obliczeń p. Ryszarda Elyego, profesora ekonomii politycznej uniwersytetu Hopkinsa w Baltimoore, który, przeszedłszy na katolicyzm, wstąpił do zakonu Jezuitów pod imieniem ojca Clarke, gdyby taki wzrost ludności trwał jeszcze 2½ stulecia, Stany Zjednoczone, po upływie tego czasu, liczyłyby sześćdziesiąt miliardów mieszkańców, t. j. cyfrę cztery razy wyższą od cyfry całej ludności obecnie żyjącej na kuli ziemskiej.

Przepowiednie innego ekonomisty amerykańskiego, Marshalla, są jeszcze straszniejsze. Przypuśćmy, mówi on, iż w chwili obecnej egzystuje na kuli ziemskiej tylko jeden człowiek; przypuśćmy z drugiej strony nawet, iż cyfra ludności podwaja się nie co lat 25, lecz 50. Czy wiecie, ile będzie mieszkańców na powierzchni ziemi po upływie 3.000 lat? Trzeba się wyrzec wyrażenia słowami lub cyframi liczby tak olbrzymiej, iż wyobraźnia ludzka nie jest w stanie jej zmierzyć.

Według obliczeń uczonego ekonomisty, po upływie trzech tysięcy lat na kuli ziemskiej byłoby tyle ludzi, iż możnaby całą powierzchnię nietylko ziem, ale i mórz, okryć mrowiskiem ludzkiem tak gęsto, iż nowo przybywający nie mieliby gdzie postawić nogi i musieliby stawać na plecach swych poprzedników. Tym sposobem utworzyłaby się kolumna do wysokości 800 postaci ludzkich.

Malthus, przestraszony sam następstwami prawa stosunku geometrycznego, przez siebie wynalezionego, daremnie silił się na wynalezienie sposobu praktycznego zażegnania zguby, grożącej rodzajowi ludzkiemu po upływie dwóch lub trzech tysięcy lat. Jedyny środek, wynaleziony przez niego w celu powstrzymania zbyt szybkiego wzrostu ludności, ograniczył się na zabronieniu związków małżeńskich w zbyt młodym wieku i zakazie żenienia się tym młodym ludziom, którzy nie posiadają dostatecznych środków materyalnych na utrzymanie rodziny. Rady ekonomisty angielskiego, dawane w tej formie, nie miały w sobie nic nierozsądnego, lecz nie mogły zapobiedz szybkiemu mnożeniu się rodzaju ludzkiego; raczej sprzyjają one wzrostowi ludności, gdyż śmiertelność pomiędzy noworodkami bywa często skutkiem zbyt młodego wieku rodziców, lub wielkiej ich nędzy.

Tymczasem zapamiętali wielbiciele Malthusa, zamiast poprzestać na środkach zaradczych więcej niż wątpliwej wartości, sądzili, iż najlepszym sposobem ograniczenia wzrostu ludności jest zmniejszenie liczby dzieci. Udało się im to tak dobrze, iż obliczenia ekonomisty Marshala możnaby odwrócić w ten sposób, by ich z pomocą dociec, za ile lat Francya, w której ludność przestała się zwiększać, stanie się pustynią.

Zresztą nietylko we Francyi wyniki doktryny Malthusa czynią spustoszenia. „North American Review“ donosi, iż wielki ekonomista angielski posiada sporo zwolenników i w Nowym Świecie. Pytano pewnego nowojorskiego miliardera, dla czego życzył sobie, by jego syn poślubił Niemkę zamiast Amerykanki. „Ponieważ chciałbym mieć więcej niż jednego wnuka“ — odparł miliarder.

Zresztą ten prąd nie występuje jeszcze zbyt wyraźnie w wyższych klasach społeczeństwa z tamtej strony oceanu Atlantyckiego. Dotknięte są nim przeważnie stare rodziny w kraju, zwanym niegdyś Nową Anglią. Należy jednak dodać, iż teorye następców Malthusa rozprzestrzeniają się z przerażającą szybkością. Dodajmy tu, iż chociaż potomkowie pierwszych kolonistów, którzy osiedlili się niegdyś na brzegach „Fleur-de-Mai“, stają się coraz rzadsi, miejsca przez nich opróżniane zajmują imigranci, przybywający tłumnie.

Jeden z byłych profesorów uniwersytetu oksfordzkiego zbijał niedawno w piśmie „North American Review“ zasady Malthusa i jego naśladowców.

Przeciwko prawu, opartemu na stosunku geometrycznym i arytmetycznym, profesor oksfordzki występuje uzbrojony całemi szeregami cyfr, zaczerpniętych z dokumentów urzędowych, i dowodami, zdobytemi własną obserwacyą.

„Jeżeli rzucimy okiem — pisze — na mapę przedstawiającą gęstość zaludnienia w rozmaitych krajach Europy, przekonamy się, że Belgia zajmuje pierwsze miejsce. W kraju tym na kilometrze kwadratowym żyje 107 mieszkańców, podczas gdy w Anglii, na tej samej przestrzeni, żyje 87 mieszkańców, w Niemczech 87, a we Francyi 72. Gdyby nieustanny wzrost ludności miał być przyczyną ruiny, Belgia powinnaby być najbiedniejszym narodem w świecie; tymczasem, przeciwnie, niema kraju bogatszego i bardziej kwitnącego od niej. Tymczasem w Irlandyi, której ludność zmniejszyła się o połowę, bieda daje się we znaki tak, jak nigdzie w Europie“.

Zdaniem Clarke, w krajach najbardziej zaludnionych, ludziom przy dobrych chęciach najłatwiej znaleźć utrzymanie.

„Większą część mego życia przemieszkałem w Londynie i w innych wielkich ogniskach przemysłowych — pisze Clarke — i jestem przekonany, iż nikomu nigdzie miejsca nie braknie. Mężczyzna lub kobieta, jeżeli nie są zupełnie nieudolni do jakiejkolwiek roboty i którzy mają tyle rozsądku, by poświęcić się jednemu zajęciu, a nie zmieniać go podług fantazyi, nie pozostają nigdy długo bez pracy. W okręgach przemysłowych Anglii i Szkocyi często braknie rąk do roboty. Dzieci zaczynają pracować, gdy tylko dojdą do wieku, w którym prawo pracować im pozwala, a rodzice tyle mają dla nich roboty, iż nieraz ulegają pokusie i posyłają dzieci do fabryki, zamiast do szkoły. Rodzina, w której jest znaczna liczba dorastających chłopców i dziewcząt, zarabia tyle, iż może żyć wygodnie, a nawet zbytkownie, jeżeli naturalnie nie rujnuje dobrobytu zamiłowanie w alkoholu.

„Wszyscy, co znają dokładnie życie robotnika w Manchesterze, Dunkierce, Glasgowie i innych miastach przemysłowych, wiedzą dobrze, iż nie braknie mu pieniędzy i że nędza, choroby, włóczęgostwo, nie są wynikami przeludnienia, lecz pijaństwa. Nie byłoby na ziemi jednego miasta, z którego by nędzy nie wypędzono, gdyby można było poskromić namiętność do alkoholu“.

Clarke nie zajrzał jednak do Włoch! Teza, której broni, wydaje się zupełnie słuszną odnośnie do Anglii, Belgii i Stanów Zjednoczonych. W tych krajach uprzywilejowanych szybki wzrost ludności nietylko nie przyczynił się do ruiny, lecz stawał się nowem źródłem bogactwa. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż zarówno w Manchesterze, jak w Antwerpii i Nowym Jorku, nie najliczniejsze rodziny są najbiedniejszemi, lecz te, których ojcowie wydają w szynkach pieniądze, przeznaczone na utrzymanie dzieci, ale czyż istotnie liczni włóczęgowie, tułający się po ulicach Rzymu i Neapolu, rekrutują się tylko z pośród niepoprawnych pijaków? Włosi są najwstrzemięźliwszym narodem w Europie. Nie zużywają na rok więcej, niż 200.000 hektolitrów alkoholu. Trzeba przyznać, że cyfra ta przynosi zaszczyt narodowi, liczącemu trzydzieści milionów. Położenie zarówno na północy, jak i na południu półwyspu Apenińskiego zadaje kłam doktrynom Clarke. We Włoszech alkoholizm jest prawie nieznany, a jednak niema na świecie nędzy większej, niż po miastach i wsiach włoskich. Dlaczego wzrost ludności daje pomyślność Anglii, Belgii i Stanom Zjednoczonym, a zupełnie przeciwny wywiera wpływ na półwysep Apeniński? Dlatego, że w krajach, których bogactwo sławi Clarke, ciężary publiczne są nic nieznaczące w porównaniu z cyfrą dochodów, któremi naród rozporządza, tymczasem we Włoszech większa część dochodu, płynącego z kapitałów, przemysłu lub z pracy, obracaną jest na wydatki państwowe. Nędza przez niewiele lat poczyniła straszne spustoszenia na półwyspie Apenińskim, bo ojcowie rodzin, upadając pod ciężarem podatków w najrozmaitszej formie, nie są w stanie jednocześnie utrzymywać swych dzieci i zaspokajać wymagań skarbu.

KRONIKA.

Kraków, 6 października.

Na budowę szkoły polskiej w Biały nadesłano od grona Polaków, przebywających na kuracyi w Goerbersdorfie, 15 złr. 25 ct.

W czytelni dla kobiet odbył się wczoraj odczyt radcy Trzaskowskiego, wobec licznie zgromadzonych członków, jak niemniej licznych gości. Prelegent mówił o „Bezżenności i małżeństwie wobec starożytnych i nowożytnych praw i zapatrywań.“

W zajmująco i przystępnie traktowanym odczycie wykazał, o ile źle zapatrywał się stary Rzym na bezżenność. Kamillus nakłada podatek na starych kawalerów, a ułatwia zawieranie małżeństw. Metellus uprzejmie i w sposób żartobliwy wykazuje korzyści małżeństwa, do którego w swych mowach gorąco zachęca. Niemniej i prawo Mojżesza obowiązuje chłopca od lat 18 do zawierania małżeństwa, ułatwiając mu je przez uwolnienie go od służby wojskowej. Świat chrześcijański zezwala na bezżenność tylko tym, którzy oddają się służbie bożej, wykazując, że i zakonnik pożytecznym jest społeczeństwu, siejąc miłość, zaparcie się, czyniąc dobrze, opiekując się nieszczęśliwymi i sierotami. Państwa nowożytne, mając na uwadze dobrobyt swych poddanych, dowodzą, że zbytni wzrost ludności podkopuje dobrobyt materyalny, nietylko więc nie zmuszają mężczyzn do zawierania małżeństw, ale przeciwnie, stawiają im trudności.

Przy schyłku poprzedniego wieku Malthus otwarcie występuje przeciwko małżeństwom, a mowy jego dowodzące, że wzrost ludności przeważa wzrost środków materyalnych, czynią wrażenie — pojawiają się więc prawa ograniczające zawieranie małżeństw, na które też dwór i gmina z trudnością udziela pozwolenia. Dopiero czasy ostatnie dają człowiekowi wolność społeczną, wolność osobistą i wolność polityczną.

Oto główna treść odczytu, za który zgromadzone panie licznemi oklaskami dziękowały prelegentowi.

Posiedzenie Tow. lekarskiego odbędzie się jutro w środę 7 b. m. o godzinie 6 wieczór w sali Śniadeckiego w *Collegium novum*.

Uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego w uniwersytecie Jagiellońskim odbędzie się w sobotę dnia 10 b. m. Program uroczystości jest następujący: Nabożeństwo w kościele św. Anny o godz. 9 rano, następnie zebranie w auli *Collegii novi*, gdzie ustępujący rektor prof. dr. Smolka złoży sprawozdanie z ubiegłego roku szkolnego i odda urzędowanie w ręce nowego rektora prof. dra Kreutza. Po przyjęciu oznak urzędowania, rektor prof. dr. Szczęsny Kreutz wygłosi wykład inauguracyjny na temat: „O krystalizacyi“.

Uroczystość otwarcia roku szkolnego na uniwersytecie dostępną jest dla publiczności, ze względu wszakże na szczupłość miejsca w sali wykładowej wydawane będą bilety w kancelaryi uniwersyteckiej we czwartek i piątek od 9 do 10 rano.

Członkowie krakowskiego Towarzystwa technicznego zamiast wieńca na trumnę ś. p. Józefa Nałęcz Tuszyńskiego złożyli na rzecz Towarzystwa „Szkoły ludowej“, dla krakowskiej szkoły analfabetów, kwotę 19 złr. 30 ct.

Towarzystwo muzyczne w Krakowie przygotowywa w bieżącym sezonie dalszy szereg wieczorów historycznych, na które złożą się utwory Mendelsohna, Chopina, Schumana, Wagnera, Liszta i Moniuszki.

Ambulatoryum szpitala Bonifratrów w Krakowie wynosiło we wrześniu br. 1076 osób. Z tych było 646 z Krakowa, 103 z Podgórza, 327 z okolicy.

Nieszczęśliwy wypadek. Dziś w południe zawezwano telefonicznie pogotowie ratunkowe na ul. Szewską l. 21, gdzie p. Walerya Marek, żona p. Ignacego Marka, krawca, skoczyła z drugiego piętra na bruk w zamiarze samobójczym (mania samobójcza). Skonstatowano krwotok z nosa, krwotok z dwu ran i złamanie kości. Chorą opatrzono z pomocą dra Mączki i zostawiono opiece rodziny w stanie niezatrważającym.

Zmarli. Stanisława z Bzowskich Służewska, wdowa po urzędniku sądowym, zmarła w Krakowie w 56 roku życia.

W Krakowie zmarła w 67 roku życia Emilia Skawińska, służąca, przez lat 47 stale pełniąca swoje obowiązki w jednej rodzinie.

Lwowski klub cyklistów ogłasza następujące propozycye wyścigów dla cyklistów polskich i członków polskich towarzystw kolarskich, które urządza na własnym torze w niedzielę 11 b. m. o godz. 3 po południu:

I. Prowincyonalny wyścig z wyrównaniem na rowerach 3000 m. = 7½ okrążeń. Wyłączeni cykliści zamieszkali w Warszawie, Krakowie i Lwowie. 1-szy medal złoty mniejszy, 2-gi medal srebrny większy, 3-ci medal srebrny mniejszy.

II. Wyścig główny na rowerach 10.000 m. = 25 okrążeń. 1-szy medal złoty większy, 2-gi medal złoty mniejszy, 3 ci medal srebrny większy.

Jeżeliby jednak czas jazdy zwycięzcy wynosił więcej niż 18 minut, natenczas dostaje tenże jedynie medal złoty mniejszy, 2 gi medal srebrny większy, a 3 ci medal srebrny mniejszy.

III. Wyścig na tandemach 3000 m. = 7½ okrążeń. 1-szej parze dwa medale srebrne większe, 2-giej dwa medale srebrne mniejsze, 3 ciej dwa medale bronzowe.

IV. Wyścig pocieszenia na rowerach 1000 m. = 2½ okrążeń dla tych, którzy w wyścigach na torze lwowskiego klubu cyklistów w r. 1896 jeździli i żadnej nagrody nie zdobyli. Dwa medale srebrne i jeden bronzowy.

V. Wyścig z wyrównaniem na rowerach 1000 m. = 2½ okrąż. 1-szy medal złoty mniejszy, 2-gi medal srebrny większy, 3 ci medal srebrny mniejszy.

VI. Wyścig z wyrównaniem na tandemach 2000 m. = 5 okrąż. 1-szej parze dwa medale srebrne większe, 2-giej dwa medale srebrne mniejsze, 3 ciej dwa medale bronzowe.

Wszystkie wyścigi otwarte są dla amatorów według reguł kwalifikacyjnych lwowskiego klubu cyklistów, a maszyny dopuszczone bez ograniczenia wagi.

Wpisowe wynosi do każdego biegu 2 korony od maszyny i musi być dołączone do zgłoszenia, które przyjmować będzie do dnia 8 b. m. godziny 12 w południe skarbnik klubu p. J. Romaszkan, Lwów, ulica Kraszewskiego 1. 23, poczta.

Ślub. W sobotę dnia 17 b. m. odbędzie się w kościele parafialnym w Niwiskach ślub p. Włodzimierza Żuławskiego, urzędnika Tow. wzajemnych ubezpieczeń, syna zaszczytnie znanego w naszem mieście lekarza, z panną Janiną Hippmanówną, córką pp. Karola i Emilii z Peszyńskich Hippmanów, właścicieli dóbr ziemskich.

Pożar. W Nastasowie, w powiecie tarnopolskim, spłonęło 38 obejść gospodarskich z budynkami.

Brody, 3 października. (Koresp. *N. Reformy*). Z początkiem roku szkolnego odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa bursy chrześcijańskiej w obecności 29 członków. Po odczytaniu protokołu, sprawozdania komisyi szkontrującej i zarządu przystąpiono do wyboru wydziału na r. 1896/7. Prezesem wybrano dr. Sobolewskiego, zastępcą dyrektora gimn. Librewskiego, sekretarzem Kuczerę, skarbnikiem Kobervelna, do wydziału wybrani zostali: ks. Jaremu, ks. Świetelnicki, radca Popiel, ks. kanonik Świstorski, inspektor szkolny Tokarski. Walne zgromadzenie poleciło wydziałowi nowemu starać się kupnem odpowiedniej realności na bursę.

Już od miesiąca mamy tu szkołę koszykarską, założoną przez prezydenta Izby handlowej p. Burszyna. Prosperuje ona jak na początek dość dobrze, pracuje w niej 10 robotników pod kierownictwem majstra ze szkoły koszykarskiej w Rudniku. Zamówienia z obcych miast są liczne i jest nadzieja, że szkoła ta w krótkim czasie przysporzy okolicznemu ludowi skromnego zarobku.

Wdzięczność chłopów. *Gazeta Kołomyjska* donosi: „Pisaliśmy już nieraz o stosunku ściśle patryarchalnym, jaki panuje od najdawniejszych czasów pomiędzy właścicielami Godów a chłopami wsi okolicznych, należących ongi do kasztelana Bieńkowskiego. Gdy ostatni potomek kasztelana, obecny właściciel Godów, znalazł się skutkiem zbiegu okoliczności w krytycznem położeniu i zaczął się nosić z myślą sprzedaży majątku, chłopi postanowili zainicyować akcyę obywatelską, mającą na celu utrzymanie p. B. przy Godach. Na czele tej akcyi stanął ksiądz ruski p. Wojnarowski, proboszcz z Baliniec, i jeżeli dziś p. Bieńkowski nie potrzebuje wyzuwać się z ojcowizny, to zawdzięcza głównie tej akcyi ratunkowej. Nie dość na tem. Po upływie roku dzierżawy, przez który majątek Gody był wydzierżawiony, objął przed miesiącem właściciel Godów administracyę na siebie. Pora była spóźniona, a tu w polu nic nie zrobiono. Posyła więc do Kamionek Wielkich i innych wsi pobliskich swoich ludzi, ażeby nająć ludzi z pługami i zaprzęgiem. Jakie było jego zdziwienie, gdy nazajutrz do Godów przybyło z Kamionek przeszło 30 pługów i przez dni kilka z rzędu pracowało bez przerwy w polu, a za to wszystko prócz poczęstunku ani centa zapłaty nie przyjęto.

Zaprawdę, wzruszający to dowód wdzięczności chłopów, a zarazem świadectwo wymowne, że jeżeli i pomiędzy dworem a chłopem istnieją rozterki, nieufność, niezgoda, to nie chłop tu głównie zawinił.

Rosyjscy działacze w Królestwie Polskiem. Z Łomży piszą do *Przeglądu Wszechpolskiego*:

„Kiedy niedawno zmarł gubernator łomżyński Essen, można było spotkać ludzi, mówiących o nim: „był to dobry człowiek“..., a gdy się ich pytano, dlaczego uważają go za dobrego, wskazywali, że są inni — gorsi. Żeby dać czytelnikowi pojęcie, jaki administrator nazywa się „dobrym“, dosyć powiedzieć, że ten właśnie Essen odmówił pozwolenia na założenie w Łomży Towarzystwa wioślarskiego, pomimo, że towarzystwa takie w innych miastach istnieją, że zabraniał zakładać straży ogniowych ochotniczych (n. p. w Mazowiecku), pomimo że istnieje zatwierdzona przez cara ustawa dla nich, że istniejącym już w gubernii strażom poodbierał drobne oznaki, noszone przez członków, a zatwierdzone ustawą, że zniósł maszerowanie straży i t. d., i t. d. Gdy jeden z rzemieślników łomżyńskich dowiedziawszy się, że w innem mieście gubernialnem istnieje czytelnia bezpłatna, przyszedł do gubernatora z prośbą, żeby dał pozwolenie na taką samą w Łomży, ten pozwolenia stanowczo odmówił, nagadał przy tej sposobności masę urzędowych głupstw, zagroził proszącemu, że się dowie, kto go namówił do starania się o czytelnię, zwymyślał go za to, że mówi po polsku, wreszcie zakończył urzędową rozmowę niezbyt etykietalnem: *„ubirajtieś procz!“* (wynoś się pan precz).

„Znakomity przyczynek do charakterystyki rządów gubernatora stanowią postacie naczelników powiatowych, których sobie Essen podobierał i których na urzędach tolerował. Zarząd powiatem łomżyńskim powierzono niejakiemu Liszewowi, nałogowemu pijakowi, którego często znajdowano w rynsztoku, łapownikowi, znanemu wspólnikowi grasującej w powiecie łomżyńskim bandy koniokradów. Paru jego strażników, skompromitowanych udziałem w tem przedsięwzięciu, umknęło do Rosyi, gdzie ich sądy nie mogły znaleźć. Nie przeszkadza to naczelnikowi oddawna służyć, oraz otrzymywać ordery i nagrody. Godny towarzysz jego, naczelnik powiatu mazowieckiego, Naumow, ustąpił już miejsca innemu, ponieważ zapił się ostatecznie. Trzymał on w domu specyalnego kompana, z Rosyi sprowadzonego, który mu służył wyłącznie do picia, skutkiem czego obydwaj już od rana byli pijani, a naczelnik w biurze wcale nie bywał. Uważany przez gubernatora za najlepszego, naczelnik powiatu ostrowskiego, Spiridonow, były policmajster łomżyński, przypomniał się wszystkim mieszkańcom w czasie procesu Kiryczenki. Jednogłośna opinia uznała, że ostatni był naśladowcą Spiridonowa, tylko mniej zręcznym, bo były policmajster łomżyński dotychczas się nie złapał i coraz wyżej idzie. Robiąc dobre interesy, nie gardzi on nawet drobnemi rublami łapówki. Jako złodziej jest mistrzem, któremu nie byle kto dorówna. Oto jeden z jego czynów: Pewnemu szlachcicowi w powiecie ostrołęckim wykradziono córkę. Przewidujący rycerz, który tego czynu dokonał, poradził pannie zabrać ojcu 30.000 rubli. Ojciec, zauważywszy nieobecność córki i pieniędzy, popędził za uciekającą parą w kierunku najbliższej stacyi kolejowej. Mając po drodze naczelnika straży ziemskiej w Ostrowi, którym był właśnie Spiridonow, wstępuje do niego z prośbą o pomoc. Ten z początku ociągał się, ale dowiedziawszy się o pieniądzach, zwąchawszy dla siebie interes, otrzymawszy nadto od ojca na wydatki 50 rubli, puścił się w pogoń. Znalazł na stacyi pannę, odebrał jej pieniądze, a następnie zaprowadził do ojca. „Oto twoja córka — oto twoje pieniądze!“ rzekł do ojca. Ten, wdzięczny, ze wzruszenia i pośpiechu, zdobył się ledwie na podziękowanie dobroczynnemu naczelnikowi, a gdy po odejściu zabrał się do liczenia pieniędzy, znalazł tylko połowę sumy. Córka, jak się okazało, oddała naczelnikowi wszystko, a ten wziął sobie... jako honorarium, 15000 rubli. Szlachcic chciał sądownie dochodzić swej krzywdy, ale adwokaci mu odradzili, wobec tego, że cała rzecz odbyła się bez świadków.

Z Warszawy. Ostatni biuletyn o stanie zdrowia generał gubernatora warszawskiego hr. Szuwałowa brzmi: „Ogólny stan zadawalniający. Objawy osłabienia działalności serca już się nie ponawiają. — Chory raz lub dwa razy na dzień spędza około godziny w fotelu.“

Oderwanie Kaukazu od Rosyi. Z Czerniowiec donoszą 3 b. m.: Komisarz policyi granicznej w austryackiej Nowosielicy aresztował człowieka, rzekomo pochodzącego z Kaukazu, nazwiskiem Solarini, u którego znaleziono... Aresztowany zeznaje, iż w Paryżu pod zarzutem anarchizmu został aresztowany i z Francyi wydalony. Solarini przyznaje, iż dąży do oderwania Kaukazu od Rosyi i oświadczył, iż różne nazwiska, które przybierał, miały na celu wprowadzenie w błąd władz rosyjskich. Znalezione przy nim dokumenta dadzą zapewne bliższe wyjaśnienie o jego osobie.

Pani Mierzwińska, żona Władysława, słynnego tenora, według doniesień *Dziennika Poznańskiego*, rozpoczęła karyerę śpiewaczki koncertem, w Poznaniu urządzonym. Pani M. ma mieć głos *mezzo-sopranowy* sympatycznego brzmienia, i jest dobrej kształconej szkoły.

Burza. W ostatnich dniach szalała na morzu Śródziemnem burza, połączona z ulewnym deszczem, która dała się we znaki Sycylii i Sardynii. W Messynie piorun uszkodził kościół św. Annunciaty i zabił człowieka. Woda, która wystąpiła z brzegów Batiliti, podmuliła gościniec, ciągnący się wzdłuż brzegów i zniszczyła go w przestrzeni 2 kilom. Most, rzucony przez Po w Paesana, zawalił się. W San Front zabrała woda tamy, oraz część mostu krajowego; inne mosty zostały uszkodzone. Domom mieszkalnym w Castel Grosso grozi wielkie niebezpieczeństwo.

Sprzedane zwłoki. Mówiono wiele w swoim czasie w Wiedniu o biedaku, który swoje zwłoki chciał sprzedać zarządowi szpitala powszechnego, t. j. zażądał pewnej sumy i chciał się zobowiązać, by jego zwłoki po śmierci oddane zostały do celów naukowych. Takiej umowy jednak nie zawarto, bo w Wiedniu umiera bardzo wiele ludzi, których zwłoki po śmierci zużywane są do celów naukowych. Udało się to naszemu rodakowi, Ernestowi Glińskiemu, który za 500 złr. sprzedał swoje zwłoki brytańskiemu muzeum w Londynie. Niedawno Gliński umarł, a rodzina wszelkie przedsiębrała kroki, aby jego szczątki w rodzinnej złożono ziemi. Trzeba było jednak zwrócić 500 złr.; ale biedna rodzina Glińskiego kwoty tej nie posiadała. Otwarto jednak testament zmarłego, a w nim znaleziono owe 500 złr. jako zapis dla dwóch siostrzeńców kończących gimnazyum. Siostrzeńcy zrzekli się tej sumy, 500 złr. zwrócono brytańskiemu muzeum i zwłoki wykupiono.

Wyścigowiec i szkapa.

— Na bok! ty szkapo! — rzekł koń wyścigowy
Do konia, który chleb dawał rodzinie —
Wyście przedemną winny schylać głowy,
Bo we mnie przecie krew szlachetna płynie!
— Ech, elegancie — odrzekł koń roboczy —
O szlachetności masz sąd, widzę, płytki,
Ja moją pracą osuszam z łez oczy,
A ty pomagasz zgrywać się do nitki.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował adjunkta sądowego Edwarda Nahlika we Lwowie sekretarzem Rady w lwowskim sądzie krajowym.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła zarządcę pocztowego, Mikołaja Macielińskiego, z Czortkowa do Drohobycza.

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 7 października: „Polowanie na zięciów“, komedya w 4 aktach Labiche i Delacour (po raz trzeci).

We czwartek 8 października: „Hrabia René“, poemat dramatyczny w 5 aktach Fr. Halma (po raz pierwszy), debiut p. Poświkówny.

W piątek 9 października: „Teatr amatorski“, krotochwila w 2 aktach M. Bałuckiego (po raz drugi); „Pierwiosnki“, obrazek sceniczny w 1 akcie K. Ujejskiego (po raz pierwszy) debiut p. Jeremi (przedstawienie popularne).

W sobotę 10 października: „Popychadło“, komedya w 4 aktach 5 obrazach Jana Szutkiewicza (nowość).

W niedzielę 11 października „Popychadło“, komedya w 4 aktach 5 obrazach Jana Szutkiewicza (po raz drugi).

Najbliższa nowość: „We troje“, sztuka w 3 aktach Maksa Dreyera.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 6 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	741·3 mm	747·0 mm	748·5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+15°,6	+9°,5	+15°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 3	WSW 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	79 %	82 %	49 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	8	2	0

Dział ekonomiczny.

Praktyczne kursa handlowe w Czernichowie (pod Krakowem) założone i utrzymywane przez Towarzystwo Kółek rolniczych we Lwowie znacznie przeobrażono i ulepszono na podstawie jednorocznego doświadczenia. Corocznie odbywać się będą 3 kursa w bezpośredniem po sobie następstwie. Każdy kurs trwa cztery miesiące i obejmuje całość nauki, złożonej z następujących przedmiotów: rachunkowość i korespondencya kupiecka; towaroznawstwo, przepisy prawne i podatkowe, organizacya handlowa, kaligrafia i praktyka handlowa. Uczniowie są w godzinach pozaszkolnych stale zajęci praktyką handlową w handlu towarów mięszanych, zawiadywanym przez Zarząd szkoły. Równocześnie pobiera naukę 6 uczniów w ten sposób na 2 oddziały podzielonych, że co 2 miesiące ustępuje z szkoły trzech uczniów a trzech nowych wstępuje. Wszyscy uczniowie pozostają przez cały czas nauki w internacie szkolnym, gdzie otrzymują pomieszkanie, wikt, opał, światło, opranie i przybory szkolne, za opłatą jednorazową w kwocie 55 złr. Dla biednych uczniów istnieją stypendya po 50 złr. z fundacyi imienia ś. p. dra J. Towarnickiego. W tak przeobrażonej szkole rozpoczęła się nauka z dniem 1 września b. r. Wpisy trwają nieprzerwanie.

Do podania należy dołączyć metrykę, świadectwo szkolne z ukończeniem szkoły ludowej, świadectwo moralności i deklaracyę osób wiarygodnych, które poręczą osobiście odszkodowanie za możliwe szkody, zrządzone przez ucznia w handlu na wykonywanie praktyki przeznaczonym.

W Zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie zgłoszono w III kwartale 1896 ogółem 451 wypadków. Zakład załatwił w tym czasie 348 spraw wypadkowych a tytułem rent wypłacił w III kwartale b. r.:

Ascendentom 338 złr. 29 ct., przemijająco niezdolnym do zarobkowania 6751 złr. 74 ct.; stale niezdolnym do zarobkowania 15·257 złr. 61 ct., wdowom 2532 złr. 6 ct.; sierotom 3906 złr. 26 ct.

Tytułem odprawy wypłacił wdowom 115 złr. 92 ct., tytułem kosztów pogrzebu 495 złr. a tytułem kosztów dochodzenia wypadków 3605 złr. 4 ct. Wypłacono nadto wartość kapitałową rent 221 złr. 88 ct.

Ogółem wypłacił Zakład w III kwartale 1896: 33.223 złr. 80 ct. Na pokrycie wynagrodzenia rent powyższych i ich wartości kapitałowych wpłynęło w tym czasie tytułem premii ogółem 108.900 złr. 31 ct.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Paryż, 6 października. Dzienniki wieczorne podnoszą znaczenie carskiej wizyty. *Temps* pisze, że odwiedziny cara i carowej we Francyi stanowią kulminacyjny punkt carskiej podróży i pozostaną datą historycznego znaczenia. Wizyta w Cherbourgu oznacza przymierze flag obu marynarek, wizyta w Paryżu sojusz dwu dyplomacyj, a odwiedziny w Châlons braterskie zjednoczenie obu armij. Francya radośnie wita cara i carową i składając im hołdy, chce zarazem uczcić pamięć monarchy, który pierwszy złamał ostracyzm monarchicznej Europy przeciwko republikańskiej Francyi i jako sprzymierzeniec Francyi, odrazu zmienił dyplomatyczną szachownicę Europy.

Journal des Débats nazywa wzajemne zbliżenie się obu narodów logicznem następstwem wypadków od 1870 roku. Francusko-rosyjskie porozumienie to niezłomna konsekwencya frankfurckiego pokoju, traktatu berlińskiego i trójprzymierza.

Jour przemawia innym tonem i pisze, że Francya nie może uważać przymierza z Rosyą za samo tylko utrwalenie *status quo*, gdyż oznaczałoby to uświęcenie bezprawia z 1871 roku; to też okrzyki: „Niech żyje Francya!“ „Niech żyje Rosya!“ są nietylko okrzykami radości, ale zarazem okrzykami nadziei.

Paryż, 6 października. Według wiadomości pewnego dziennika z Cherbourga, aresztowała policya mężczyznę, w którego walizce znaleziono dłuto, rewolwer i cyankali. Aresztowanego, który ma być poddanym austryackim, wypuszczono po usprawiedliwieniu się na wolność.

Strażnik cłowy znalazł na słupie mostu kolejowego w pobliżu portu wojennego przedmiot, podobny do bomby. — Władze oświadczają, iż przedmiot ten zawierał patrony, napełnione prochem.

Londyn, 6 października. W pobliżu Garstang obalił wiatr drąg, stojący przy torze kolejowym, po którym miał przejeżdżać pociąg carski. Drąg ten usunięto jednakże ze szyn, nim ukazał się pociąg dworski.

Burza w kanale była tak gwałtowna, że bałwany zrzuciły z pokładu torpedowca „Lightning“, który eskortował jacht carski, gdy znajdował się w drodze z powrotem do Anglii, czterech ludzi z załogi; jeden utonął, trzech zdołano uratować.

Bruksela, 6 października. — *Soir* donosi z dobrego źródła, iż w ostatnim czasie zakupiono wielką ilość broni dla wschodu. 100.000 sztuk austryackich karabinów systemu Wenzela wysłał jeden z największych spedytorów belgijskich przez Antwerpię do Armenii. Przedtem wysłano tam już ośm mitralez.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 6 października. Wydalenie z pracy robotników towarzystwa kolei państwowych, którzy dzisiaj nie powrócili do pracy, nie doprowadziło do zażegnania strejku, który trwa jeszcze i przybrał już większe rozmiary.

Wiedeń, 6 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej, pos. Bendel i towarzysze interpelowali prezydenta ministrów w sprawie nadania posady redaktora naczelnego przy niemieckiem wydaniu urzędowej gazety praskiej, radcy rządowemu Lukeschowi, który zawsze był zagorzałym Czechem. Interpelanci pytają, czem prezydent ministrów zechce usprawiedliwić tę nominacyę i czy rząd zechce załatwić tę sprawę korzystnie dla Niemców?

Prezydent ministrów hr. Badeni odpowiada na interpelacyę Kuenburga, dotyczącą powitania wiecu katolickiego w Salcburgu, przez namiestnika Thuna.

„Prawdą jest — mówił hr. Badeni, — że namiestnik powitał wiec imieniem rządu, a więc naturalnie uczynił to za mojem zezwoleniem. (Żywe oklaski z ław konserwatystów). Przeciwko temu jednakże tem mniej występować należy, że tego rodzaju powitania wybitnych korporacyj lub zgromadzeń niejednokrotnie się odbywały, aby okazać zainteresowanie się rządu rozprawami.

W tym wypadku musiało już żywe zainteresowanie szerszych kół ludności, oraz ważność omawianych przedmiotów zwrócić uwagę rządu (bardzo dobrze! z prawicy), tak, że nie fakt powitania, lecz przeciwnie, zaniechanie powitania mogłoby, wobec dotychczasowej praktyki, wywołać niezadowolenie (żywe oklaski z prawicy).

Faktu powitania samego nie można tedy tłómaczyć tem, że rząd solidaryzuje się ze wszystkiemi uchwałami i dyskusyami, jakie prowadzono na wiecu katolickim. Ale także treść mowy powitalnej, chociażby nadawała się do fałszywego jej zrozumienia, nie może — według mego zdania — usprawiedliwić zarzutów, poczynionych przez interpelantów. Co do względów na politykę zagraniczną, które podnoszą interpelanci, rząd może przyjąć na siebie całą odpowiedzialność. (Bardzo dobrze z prawicy).

Chcę tylko dodać dla uspokojenia interpelantów, iż nie brakło wprawdzie usiłowań, aby w niepatryotyczny sposób zwrócić uwagę zagranicy na mowę powitalną, lecz i z kompetentnej strony nie podniesiono przeciwko temu najmniejszego zarzutu. Kwestyonowaną demonstracyę w ten sposób zrozumiano w sposób jasny i nie budzący wątpliwości. (Żywe oklaski z prawicy.— Żywe poruszenie).

Następnie odpowiada hr. Badeni na interpelacyę Koła polskiego w sprawie nadużyć starostów krakowskiego i przemyskiego. Prezydent ministrów tłómaczy, że dwa przez posła Wójcika zwołane zgromadzenia zostały faktycznie zakazane, a namiestnictwo potwierdziło zarządzenie starostwa z tem uzasadnieniem, że p. Wójcik na zgromadzeniach podburzał ludność przeciw władzom i pewnym klasom ludności, co mogłoby zakłócić spokój i porządek publiczny.

Wszelkie inne, przez starostwo krakowskie przytoczone motywa odrzuciło namiestnictwo, jako ustawami nieuzasadnione.

Co do zakazu urządzenia zgromadzenia przez posła Nowakowskiego, to wniesiono rekurs do namiestnictwa. Ministerstwo spraw wewnętrznych nie było dotąd w możności rozstrzygania w tej sprawie w drodze wyższej instancyi. Minister nie zaniecha, jeżeli rekurs do ministerstwa wniesiony będzie, rzeczy zbadać.

Zarówno zakazywanie, jak rozwiązywanie zgromadzeń jest ustawą w równym stopniu uzasadnione. Wybór każdego z tych środków w poszczególnych wypadkach musi zostawiony być organom administracyjnym.

Prezydent ministrów zapewnia, że rząd dalekim jest najzupełniej od chęci ograniczania wolności zgromadzeń w jakikolwiek sposób; raczej organa podwładne obowiązane są przy stosowaniu ustaw dokładnie trzymać się przepisów ustawy.

W odpowiedzi na interpelacyę Steinwendera w sprawie czynnej obrazy, wyrządzonej pewnemu redaktorowi przez oficera w Villach, oświadcza minister obrony krajowej, że rzecz zbadana została sądownie i zarządzono ukaranie winnego.

Na interpelacyę Gessmana w sprawie czynnego znieważenia z okaleczeniem, wyrządzonego urzędnikowi w Nowym Sączu przez oficera, odpowiada minister również, że sprawa ściśle zbadaną została i winny poniósł karę.

Wreszcie odpowiada minister na interpelacyę Mengera, dotyczącą dostaw do magazynów wojskowych w Budapeszcie. Minister oświadcza, że podział dostaw odbywa się według „kwoty“ i dostawy do peszteńskiego magazynu, odpowiadające kwocie 30, zarezerwowane zostały wyłącznie dla Węgier, podczas gdy dostawy dla trzech pozostałych magazynów wojskowych zastrzeżono dla przemysłu austryackiego.

Pos. Romańczuk zapytuje, dlaczego nie odpowiedziano na pewną liczbę zgłoszonych pod koniec ostatniej sesyi interpelacyj.

Pos. Pacak zapytuje ministra sprawiedliwości, czy nowela do ustawy prasowej będzie przedłożona jeszcze tej Izbie.

Pos. Berkowski i tow., oraz p. Bauer i tow. zgłaszają wnioski naglące w sprawach nędzy, panującej wśród ludności. Wnioski te przekazano komisyi budżetowej.

Izba przechodzi do porządku dziennego.

Pos. Pacak uzasadnia wniosek naglący, dotyczący obowiązku świadczenia posłów, nie licującego z ich nietykalnością. Obowiązek ten mógłby szkodzić nietykalności poselskiej. Mowca wnosi, aby polecono komisyi nietykalności, żeby w ciągu 14-tu dni zdała z tego sprawę Izbie.

Minister sprawiedliwości Gleispach oświadcza, iż administracya sprawiedliwości chętnie weźmie udział w obradach nad wnioskiem pos. Pacaka. Mowca nie ma nic przeciw nagłości wniosku. (Oklaski).

Minister oświadcza, iż według istniejących ustaw nie podlega żadnej wątpliwości, iż poseł jest obowiązany do świadczenia. ponieważ ustawy uwalniają go wprawdzie od odpowiedzialności za treść mowy, jaką wygłosił, lecz nie od obowiązku świadczenia. W Niemczech i we Włoszech istnieją podobne ustawy, jak u nas, a jednakże nie wątpi tam nikt o obowiązku świadczenia.

Minister uważa drogę interpretacyi autentycznej za niewykonalną; to, czego tutaj żądano, można osiągnąć tylko w drodze noweli do ustawy. (Oklaski).

Pos. Pergelt, Ferjancic i Stransky oświadczyli się za nagłością wniosku, którą następnie Izba przyjęła.

Praga, 6 października. Wiadomości z Dux o strejku brzmią uspokajająco. Wjazd do szybów odbywa się bez przeszkód.

Wiesbaden, 6 października. Król grecki przybył tutaj onegdaj w odwiedziny do W. księcia Konstantyna i zamierza zabawić do jutra.

Cherbourg. 6 października. W odpowiedzi na toast prezydenta Faure'a car wzniósł toast na cześć narodu francuskiego, floty i dzielnych marynarzy, przyczem trącił się z prezydentem. Po obiedzie car rozmawiał serdecznie z prezydentem ze 20 minut. Pociąg carski odjechał o g. 8 m. 30, pociąg prezydenta o g. 8 m. 45. Rozstanie było bardzo serdeczne; towarzyszyły mu salwy działowe.

Wersal, 6 października. Pociąg prezydenta przybył tu o godzinie 8 minut 27, pociąg cara o godzinie 8 minut 50. — Po powitaniu przez Faure'a carstwo przesiedli się do pociągu prezydyalnego, i pojechali dalej o godzinie 9 minut 3.

Kopenhaga, 6 października. Wczoraj otwarto uroczyście sesyę parlamentu. Państwowe zamknięcie rachunków, które wczoraj przedłożono, okazuje nadwyżkę w kwocie 4½ mil. koron.

Konstantynopol, 6 października. Według doniesień ze sfer urzędowych tureckich, przekroczył przedwczoraj oddział w sile 60 ludzi w pobliżu Grevana granicę, zabrał przemocą w pewnej wsi żywność i uprowadził ze sobą kilku mieszkańców osady jako zakładników. Zarządzono pościg. Inne wiadomości, dochodzące z Aten i Saloniki o pochodach oddziałów powstańczych w wilajecie monastirskim, są fałszywe lub przesadzone.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 6 październ. 1896.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	35
Zjednoczony dług w srebrze	101	35
Austryacka renta złota	122	80
4% austryacka renta (marcowa)	101	10
4% węgierska renta złota	122	10
4% węgierska renta koron.	99	25
Akcye banku austro-węgierskiego	941	—
Akcye kredytowe	367	75
Londyn	119	70
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	72½
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	53
Banknoty włoskie	44	50
Dukaty austryackie	5	66

Wiedeń, 6 październ. Ruble 127·75. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·50. Żyto na wiosnę 6·79. Pszenica na wiosnę 7·66 Owies na wiosnę 6·17.

Wiedeń, 6 październ. 4% oblig. poż. krajow z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·20; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·15 4% listy banku krajowego 100·35; 4½% listy banku kraj. 102·—; 5% obligi banku krajowego 97·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40; Akcye Karola Ludwika 218·20; Akcye kolei lwowsko-czern. 286·—; Losy z 1854 na 250 złr 144·25 losy z 1860 na 500 złr. 144·25; losy z roku 1860 na 100 złr. 155·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 190·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 368·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 392·—; Länderbank na 200 złr. 250·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 942.

Berlin, 5 październ. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 231·60 mrk. Austryacka złota renta 104·80 mrk. Austryacka srebrna renta 101·70 mrk. Węgierska złota renta 103·90 mrk. Węgierska renta koronowa 100·— mrk. Austryackie banknoty 170·30 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·75 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·10 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław [illegible]

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go października 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5.05 5.11	rano pociąg mięsz. z Podgórza Płaszowa „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.31 6.38	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy.
8.50 9.00	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenia w Podgórzu Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
8.40 8.54 9.05 9.11	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ z Zwierzyńca przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.
11.00 11.15	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław.
12.20 12.35	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2.49	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
2.48 3.03 3.10 3.16	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ „ z Zwierzyńca „ „ „ „ z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia.**
6.35 6.45	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6.50 6.56	wieczór poc. osob. Nr. 1020 z Podgórza Pł. „ – „ „ z Podgórza przyst.	**do Suchy;** ma połączenie w Podgórzu Pł. od poc. Nr. 17 z Krakowa.
7.15 7.30 7.40 7.46	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ z Zwierzyńca „ „ osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic.
7.45 7.58	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
9.23 9.15	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10.55 11.05	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.38 4.53	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła.
6.04 6.11 6.22 6.36	rano poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą.
6.52 7.00	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
8.30 8.37	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz.	**z Suchy;** ma połączenia: w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Pł. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.
8.42 8.55	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.
10.34 10.40 10.51 11.05	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
10.59 11.15	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.
2.24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45 2.53	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu do N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4.12 4.18 4.28 4.42	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
6.27 6.45	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
7.16 7.30	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza.
8.53 8.59 9.08 9.22	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9.31 9.38	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szr e ski